

**Łódź**

**CENA NUMERU**

**20 gr.**

**Cena prenumeraty miesięcznej**

Dla robotników 4 zł.  
Odnośz. do domu 30 gr.  
Z dostawą poczt. 6 zł.  
Poza Łodzią egz. 27 gr.  
Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem,

**Redakcja i Administ.**

**w Łodzi**

**Al. Kościuszki 41**

**TELEFON 100-28**

**Konto P K O 60594**

**Red. przyjmuje od 5 —**

**Art. listów anonimowych**

**nie umieszcza się**

**1933 r.**

# PRAD

**Wtorek 28-go lutego**

**№ 42**

## Wielki krach bankowy w St. Zjedn.

**LONDYN, 27. 2.**

Z Detroit donoszą, że Henryk Ford przejął dwa główne banki w Michigan pod warunkiem, że pozostanie jedynym akcjonariuszem i ustali sam skład dyrekcji. Jest rzeczą znaną, że Ford po raz pierwszy samodzielnie kieruje bankami. Kapitały jego inwestowane w tych instytucjach wynoszą 7 i pół miljonów dolarów.

**LONDYN, 27. 2.**

Z Nowego Jorku donoszą, że C. E. Mit-

chell, prezes National City Bank Ost N. York wskutek rewelacji komisji bankowej senatu zgłosił swe ustąpienie z kierownictwa National City Bank, który kontroluje 885 koncernów. Powodem dymisji Mitchella ma być fakt, że jest zamieszany do wielkiej afery finansowej.

**LONDYN, 27. 2.**

Prasa angielska szeroko zajmuje się kryzysem bankowym w Ameryce, wskazując, że przybiera coraz większe rozmiary. Sytuacja jest tak krytyczna, że aż 20 izb ustawodaw-

czych różnych stanów odbywało pomimo niedzieli obrady, aby uchwalić moratorium bankowe, które w niektórych przypadkach wchodzi w życie już z dniem dzisiejszym. Moratorium te są obliczone na to, aby chronić zarówno banki, jak i depozytarjuszy. W niektórych miejscowościach wprowadzono bony obiegowe, które są przyjmowane jako waluta wymienna.



## Deficyt Polski za styczeń wynosi 24 miliony

**WARSZAWA, 27. 2.**

Ostatnio opublikowano z pewnym opóźnieniem dane tymczasowe o wydatkach i dochodach państwa w styczniu br.

Deficyt budżetowy w ostatnich miesiącach ubiegłego roku kalendarzowego zmniejszył się do poziomu około 10 milionów zł. miesięcznie. Przyniosło to pewne uspokojenie po miesiącach letnich, kiedy deficyt wynosił do miliona złotych dziennie. Obecnie deficyt znowu wzrósł, gdyż w styczniu nie przypadały żadne terminy płatności ważniejszych podatków.

Dochody w styczniu wynosiły 156,227,000 złotych, zaś wydatki 180,898,000 zł. Deficyt zatem wynosi 24,621,000 zł.

Od początku roku budżetowego, to jest od kwietnia ubiegłego roku do stycznia br. wydatki skarbu wynosiły ogółem 1,861 milj. złotych, zaś dochody 1,686 milj. złotych. Deficyt wynosi zatem 175 milionów złotych. Jeżeli byśmy nie wliczyli dochodów bezprocentowego kredytu w Banku Polskim, skąd skarb wziął w okresie od kwietnia do stycznia 70 milionów złotych, deficyt wyniósłby 245 milj. złotych.

Jaki będzie ostatecznie deficyt w całym roku budżetowym?

Zazwyczaj ostatnie miesiące roku budżetowego są dla skarbu mniej korzystne, gdyż poszczególnie resorty starają się wyzyskać przed zamknięciem roku budżetowego przy znanych im kredytach. Dlatego trzeba się będzie liczyć z tem, że zwłaszcza w marcu deficyt

będzie dość poważny.

Rok budżetowy 1932/33 zamknijemy za pewne deficytem około 300 milj. złotych, względnie 230 milionów jeżeli do dochodów wliczymy kredyt w Banku Polskim.

## Powódź w Anglii

**LONDYN, 27. 2.**

Z powodu naglej zmiany temperatury w całej Anglii nastąpiły wielkie powodzie. Szerokie rzeki wystąpiły z brzegów i zalały grunta na przestrzeni kilku kilometrów.

Tamiza w ciągu 12 godzin podniosła się o 60 cm. Największe szkody wyrządziła powódź w hrabstwie Surrey. Rzeka Wey wystąpiła z brzegów, zrywając mosty i w jednym miejscu tworzy jezioro o długości 7 km i 3 km szerokości. Setki sztuk bydła zginęło w wezbranych falach. W Wiltshire i innych południowych hrabstwach wiele miejscowości jest odciętych od świata.

W Trowbridge ulice są zalane wodą, której poziom dosięga 1,80 cm, a w Chippenham dochodzi do 2,50 cm. Przedmieścia Londynu są również zalane wodą. Ruch kolejowy jest w wielu punktach utrudniony.

W północnej Anglii padają nadal obfite śniegi. Rokrywa śniegu wynosi w wielu miejscowościach 2 m. Szaleją gwałtowne burze śnieżne, które w ciągu ub. tygodnia spowodowały 15 wypadków śmiertelnych. Z Dublina donoszą o wielkich opadach śnieżnych w Irlandji. Piecioro dzieci w wieku szkolnym, których zaskoczyła w drodze do szkoły zadymka śnieżna, zginęło.



*Kunnie czekolade Piaseckiennoll*



# Wojna chińsko-japońska

LONDYN, 27.2 (wł. Gr.)

Posuwanie się Japończyków w prowincji Dżehol trwa. Aeroplany japońskie zbombardowały i zniszczyły miasta Kai-lu i Czaoyang, które Chińczycy opuścili w których bomby wznęciły pożary.

Cztery brygady chińskie utrzymują obecnie linię frontu, idącą od punktu, znajdującego się o 10 mil na zachód od Czaoyang w kierunku południowym, aż do granicy prowincji Dżehol w Pai-szi-tsu o 10 mil na południe od Lingman. Brygady te atakowane są przez 30000 Japończyków, wspomaganych przez oddziały mandżurskie.

Dowództwo chińskie twierdzi, że posuwanie się Japończyków zostało wstrzymane. Ochotnicy chińscy stawiają czoło Japończykom w rejonie Kai-lu, gdzie obrona jest utrudniona w okopach, które wiatr pustyni Gobi zasypuje piaskiem w ciągu paru godzin. Nieprawdopodobne jest, aby Japończycy natarli się na żołnierzy regularnej armii chińskiej przed dojściem do Czi-feng, znajdującym się w odległości 150 mil.

LONDYN, 27.2

Zbliżając się koncentrycznie ku Czi-feng Japończycy znajdują się podobno już w bliskości tego ważnego centrum strategicznego. Chińczycy są niemal zamknięci w trójkącie między Sza-waczen-ping i Czi-feng, przy czym silne oddziały wojsk japońskich usiłują odepchnąć dwie brygady Czang-sue-lianga w kierunku Wielkiego Muru.

LONDYN, 27.2.

Jeśli wierzyć doniesieniom półurzędowej japońskiej agencji „Simbun Rengo” japońskie wojska w swym pochodzie w głąb prowincji Dżehol zdobyły, nie natrafiając na większy opór ze strony Chińczyków, pierwszą linię obronną wojsk Czang Sue Lianga i prą w kierunku drugiej linii obronnej położonej na wzgórzach. W bojach bierze udział liczna artylerja eskadry lotnicze i czołgi.

LONDYN, 27.2

Prasa chińska komunikuje o przybyciu do portu w Szanghaju dwóch japońskich krążowników. Do kilku innych chińskich portów również zawinęło kilka japońskich jednostek morskich. W kołach politycznych Nankinu obawiają się blokady chińskich portów ze strony japońskiej floty.

LONDYN 27.2

Jak donosi chińska agencja „Gomin” z Szanghaju, pod Pei Pia toczą się nadal gwałtowne walki. Miasto to po zajęciu przez Japończyków zostało ponownie zdobyte przez wojska chińskie. Jak twierdzi chińska agencja w walkach tych poniosła japońska piechota bardzo ciężkie straty. W jednym tylko dniu w czasie dwóch brawurowych szturmów mieli Japończycy 500 zabitych i około 2000 rannych. Oddziały mandżurskie nie stanęły na wysokości zadania i całkowicie zawiodły nadzieje. W przeprowadzonych kontratakach udało się Chińczykom zdobyć 3 działa.

Po tej porażce jakoby ofensywa japońska została na tym odcinku wstrzymana aż do przybycia posiłków. Dalej twierdzi agencja „Gomin”, iż mimo zaciętych ataków nie udało się Japończykom dotychczas zdobyć miasta Czaoyang. Japończycy rzucili pod to miasto znaczne siły w Suichuna i usiłują okrążyć Czaoyang od południa.

Gubernator prowincji Dżehol ogłosił częściową mobilizację.

LONDYN 27.2

Według wiadomości otrzymanych z Pekinu w mieście pojawiły się nadzwyczajne do datki donoszące o znacznych sukcesach i o parciu ataków japońskich na linię Pai-szi-Tau w prowincji Dżehol. Po gwałtownym ostrzeliwaniu artyleryjskim pozycji chińskich kawaleria japońska usiłowała zaatakować okopy. Trzykrotna szarża załamana się w ogniu chińskiej piechoty, popieranej wydatnie ogniem karabinów maszynowych. Atak kosztował Ja-

pończyków wielu zabitych i rannych. W Pekinie krąży pogłoski że znany z obrony Szanghaju dowódca 19 armii katońskiej generał Cajtinkaj przybędzie niebawem na front prowincji Dżehol.

PEKIN 27.2

Gubernator prowincji Dżehol Tanyu-lin oświadczył iż Japończycy będą mogli opanować podległą mu prowincję dopiero wtedy, kiedy wszyscy Chińczycy padną na polu bitwy. Japończycy — oświadczył generał — mogą zabijać dziesięciu Chińczyków tracąc jednocześnie tylko jednego człowieka ze swych własnych szeregów, ale niech nie zapominają iż walczą obecnie z całymi Chinami. Zobaczymy jak długo potrafią to czynić.

TOKJO 27-2

Siły japońskie i mandżurskie, działające

w Dżehol zostały znacznie wzmocnione przez przejście na stronę niezależnego państwa mandżurskiego gen. Szi-Wen-Hua, dowódcy brygady kawalerji.

Wojska gen. Szi-Wen-Hua znajdujące się obecnie w Szifeng, przygotowują się do marszu na stolicę prowincji Dżehol, Czengteh, którego upadek spodziewa się w ciągu kilku najbliższych dni. Według informacji otrzymanych z Tokio, w szeregach obrońców Czeng-ten panuje już obecnie zamieszanie z powodu niepowstrzymanego naporu wojsk japońskich i mandżurskich, które już zajęły Czaoyang i Hsia.

Mieszane oddziały mandżurskie i japońskie posuwają się również ku prowincji Dżehol. Ważny węzeł kolejowy Sing-czung-Czengteh według ostatnich wiadomości opuściły wojska chińskie.

## Strajk na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 27.2. (wł. Gr.)

Wczoraj odbył się w Katowicach kongres rad załogowych, zwołany przez wszystkie związki zawodowe Górnego Śląska. Na kongresie tym reprezentowane były wszystkie kopalnie Górnego Śląska.

Po dość burzliwej dyskusji, w której zabierali głos niemal wszyscy radcy załogowi, jednomyślnie postanowiono przystąpić do strajku protestacyjnego, uchwalając następującą rezolucję:

„Wspólny kongres radców załogowych związków zawodowych górników Górnego Śląska stwierdza, że wypowiedzenie umowy przez kapitalistów węglowych w zamiarze dalszej obniżki i tak głodowych płac, jest złośliwą prowokacją głodujących mas górniczych. W obliczu tej nowej prowokacji postanawia kongres proklamować dwudniowy strajk protestacyjny przeciwko zamierzonej obniżce płac, żądając jednocześnie wycofania wypowiedzenia pracy. Gdyby kapitaliści mimo dwudniowego strajku protestacyjnego wypowiedzenia prac nie cofnęli i obecne płace na dłuższy okres czasu nie były ustalone, wówczas związki zawodowe proklamują powszechny strajk przeciwko obniżeniu płac na czas

nieokreślony. Kongres, proklamując tymczasem dwudniowy strajk, domaga się nie tylko wycofania wypowiedzenia płac, ale także zaprzestania masowych redukcji i zamykania kopalń, oraz skrócenia czasu pracy w górnictwie do 36 godzin tygodniowo celem przeciwdziałania wzrastającemu bezrobociu. Jednocześnie kongres protestuje przez proklamowanie dwudniowego strajku przeciwko zamierzonemu przedłużeniu czasu pracy do 46—48 godzin tygodniowo oraz przeciwko skróceniu dotychczasowych urlopów do połowy. Termin wybuchu strajku ustala organizacje, biorące udział w kongresie.”

Równocześnie odbył się w Katowicach kongres rad załogowych klasowego związku metalowców. Na kongresie wystąpiono przeciwko próbom obniżenia płac w hutnictwie. Na wypadek strajku w górnictwie uchwalono poprzeć czynnie strajk górników. Do strajku polecono radcom przygotować załogi i być w pogotowiu. Na wypadek dalszych ataków ze strony przemysłowców na zarobki w hutnictwie polecono okręgowemu sekretarjatu zwrócić się do wszystkich zawodowych związków metalowców celem utworzenia wspólnego frontu walki.

## Zakazy polskich wieców

WARSZAWA, 27.2.

Niedawno ogłosiliśmy w „ABC” interpellację posłów Str. Nar. w sprawie zakazanego w Tarnopolu wiecu polskiego, podczas gdy jednocześnie w Małopolsce Wsch. spokojnie bez przeszkód ze strony władz, odbywają się wiece żydowskie i ukraińskie.

I oto teraz w tej samej Tarnopolszczyźnie mamy do zanotowania fakt świeży: Władze policyjne w ostatniej chwili zakazały w Kamionce Strumiłowej wiecu, na który zebra-

ło się już około 1000 osób. Motyw? Starosta „nie zna” adresów zwołujących wiec, miano wiecu powszechnie tam znanych ks. prałata Czyreka i p. Szyndlera. „Nie znając” adresów potrafił wysłać zawiadomienie o zakazie pod pod ich prywatnym adresem.

Co o tem sądzić?

Jednocześnie wiec Str. Nar. w Samborze został zakłócony przez napaść bojówki sanacyjnej, poczem natychmiast wkroczył silny oddział policji i wiec rozwiązał.

## Nowi świadkowie w procesie Gorgonowej

KRAKÓW, 27.2.

Jak już donosiliśmy, rozprawa sądowa przeciwko Rycie Gorgonowej rozpocznie się w poniedziałek 6 marca. W sobotę wszyscy świadkowie zamieszkali we Lwowie i Brzuchowicach otrzymali wezwania o stawienie się do sądu.

Policja lwowska otrzymała polecenie Sądu Okręgowego w Krakowie, ustalenia bliższych adresów trzech nowych świadków, któ-

rzy, na wniosek obrony, powołani zostaną na rozprawę Ryty Gorgonowej. Chodzi tu mianowicie o osoby: księdza Karola Ciśniaka, prefekta gimnazjum, do którego uczęszczał Staś Zarembo, siofiera Józefa Wiśniowskiego i Bronisławy Bächerówny.

Pozatem otrzymali wezwanie na rozprawę nadkomisarz Frankiewicz, podkomisarz Respond, obecnie komendant powiatowy w Lesku i doktor Csała z Brzuchowic.



# REFORMY I NĘDZA

Ustawy samorządowa i akademicka zostały przez Sejm uchwalone. Obie one mają ten sam charakter i ten sam cel, mianowicie podporządkowanie życia społecznego i kulturalnego nadzorowi policyjnemu. Rzecz oczywista tego w Sejmie ani ministrowie ani posłowie rządowej partji nie mówili. Faszysti i bolszewicy w Rosji powiadają zawsze otwarcie: Znosimy samorząd terytorjalny, znosimy wolność nauki, bo wszystko musi być podporządkowane rządowi, który jedyny jest wykładnikiem interesów państwa. Nasza sanacja atoli dąży do tego samego celu drogą krętą przez różne pełnomocnictwa dla ministra i przez różne „luzy ustawowe”, które później można odpowiednio „interpretować”.

Ale opozycja nie składa się z naiwnych gasek. Potrafiła ona w Sejmie tak sumiennie i przekonująco zdemaskować te sztuczki, że sanatorzy wprawdzie zwyciężyli w Sejmie w głosowaniu, ale przegrali moralnie nade wszystko zaś przepadli z kretesem w opinii publicznej.

Nie jeden człowiek w Polsce zadaje sobie pytanie: dlaczego obóz rządowy przychodzi z tak daleko idącymi reformami właśnie teraz, w okresie potwornego kryzysu gospodarczego? Wszak reformy te nie tylko wymagają ogromnego nakładu pracy i pieniędzy, ale przyczyniają się do zaostrzenia stosunków wewnętrznych, niepożądanego w chwili, gdy trudności gospodarcze i finansowe państwa wymagają spokoju i skupienia sił całego społeczeństwa.

To pytanie jest całkowicie słuszne, gdyż nie jest to moment odpowiedni na zaostrzanie walk wewnętrznych. Ale obóz rządowy ma swój własny punkt widzenia i ma swój partyjny interes robić właśnie przeciwnie. — Rozważmy sobie.

Po przewrocie majowym nastąpił okres pomyślności gospodarczej, który nie był bynajmniej zasługą sanacji, ale wynikał z ogólnej konjunktury, a — o ile chodzi o budżet i bilans handlowy — opierał się na pracy przedmajowych rządów. Ale sanacja łatwo wytłumaczyła obywatelom, że ta pomyślność jest jej zasługą i w ten sposób zdobyła sobie uznanie i zaufanie u wielu ludzi.

To zapisywanie na swój rachunek dobrej konjunktury gospodarczej pomściło się na sanacji w dobie kryzysu. Społeczeństwo jest konsekwentne i powiada, że skoro sanacja mogła przedtem stworzyć pomyślność gospodarczą, to niechaj ją zrobi i teraz. A że sanacja tej konjunktury zrobić nie może i z kryzysem rady sobie dać nie potrafi, więc zaufanie do niej w społeczeństwie maleje.

I w tym właśnie momencie rodzi się potrzeba tych ustaw, któreby podreparowały słabnące siły obozu sanacyjnego. Ubytek zaufania w społeczeństwie ma być zastąpiony rygorami prawnymi. Nie chcecie dobrowolnie to was zmusimy — powiadają sanatorzy. W ten sposób rozmaite kagańcowe projekty pojawiają się właśnie ołecnie dlatego, ponieważ przedłuża się kryzys gospodarczy.

Obóz sanacyjny liczy przy tym na to, że społeczeństwo, zgębione niedolami gospodarczymi, jest mocno zmęczone i znieczulone na sprawy, niezwiązane bezpośrednio z kwestją

pracy, chleba i dachu nad głową. Obliczania te mogą jednakże w pewnej chwili zawieść i wtedy ostrze niezadowolenia może się łatwo gwałtownie zwrócić przeciwko tej partji, która kagańcowymi ustawami chce panować nad społeczeństwem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że omawiane projekty ustaw, które tyle wniosły w ostatnich dniach września w społe

czeństwo, wynikły z gorączkowych wysiłków obozu sanacyjnego, celem utrzymania się przy władzy. Mamy przeto takie zjawisko w Polsce, że równocześnie z pogłębianiem się nędzy gospodarczej, zaostrzają się walki polityczne i ogarniają coraz to nowe odcinki życia narodowego, nie wyłączając nawet kultury i wiedzy.

Lech.

## Między morzem a wulkanem.

W numerze styczniowym „Misji Katolickich” znajdujemy nader interesujący list O. Gerarda Piotrowskiego z miejscowości Teyo hara w Japonji.

Z Aojamy, a właściwie ze wsi Buraku wróciłem po św. Franciszku do Iwamizawy, ale nie na długo, albowiem już przy końcu tego miesiąca otrzymałem od biskupa polecenie, żebym się udał do parafji w Tomakomai której miejscowy misjonarz japoński zachorował i musiał pozostać parę miesięcy w szpitalu.

Na drugi dzień tj. ostatniego października, mknał prędko nasz pociąg do Tomakomai. Krajobrazy nie były interesujące, bo wszędzie śniegi, tylko śniegi. Wieczorem o godzinie 6-ej stanęliśmy z ks. Okubo zakurzeni śniegiem przed plebanją. Zadzwoiliśmy i wnet pojawiły się dwie Japonki, matka i siostra japońskiego misjonarza ks. Andrzeja Sakibara, pozostającego w szpitalu. Ukłękli przed nami i dalej klaniać się nam po pas. Myśmy nie klękali, a to dlatego, że nie zdążyliśmy zdjąć butów i przekroczyć progu. Po przywitaniu się, zaproszono nas do pokoju. Przedstawił mi mój towarzysz panom i zapowiedział, że zostanie w Pomakomai aż do powrotu ks. Andrzeja ze szpitala.

Staruszka uśmiechając się, ustawicznie powtarzała: Komarimasu, komarimasu, (jestem zakłopotana czy Ojcu dogodzę). Nieraz miałem z niej pociechę. Prędko mówiła, tak że jej nie rozumiałem, a ona — mnie. A sto sując się do przepisów grzeczności, nie mogliśmy sobie zwrócić uwagi. To też wzajemnie potakiwaliśmy głowami, mówiąc: Tak, rozumie się, doskonale.

Tylko co położyłem się do łóżka, a o uszy moje zaczął się obijać olbrzymi huk fal morskich które niewymowną trwogą napęliły me serce. Szum ten, spotęgowany wyobraźnią i to w czasie nocnym, przybierał fantastyczne rozmiary i zdawało mi się, że znajduję się na okręcie i lada chwila mogę się znaleźć w otchłaniach morskich. Dłuższy czas powiek przymknąć nie mogłem. Ciągłe ten sam szum, powtarzający się z pewnemi przerwami dawał znać o potężnych siłach przyrody. Był to przypływ morza. Wśród strachu i dziwnego oczekiwania, nagle powstaje jakby zdwojony szum, trzęsący powalą i chwieje się nieco łóżko, a właściwie po

dłoga. Spałem na matach. Zaraz zrozumiałem, że to trzęsienie ziemi. Po chwili przybiega staruszka, puka do drzwi i mówi, żeby się nie obawiać, bo to zwykły dzissin (trzęsienie ziemi). Na drugi dzień opowiadałem o tem ks. Okubo, ale ten, uśmiechając się tylko, powiedział: „A przecież Ojciec znajduje się w Japonji”.

W czasie wolnym wyszliśmy poza miasto i oglądaliśmy góry otaczające miasto, a ponad niemi wznoszące się olbrzymie białe chmury pary wulkanicznej. Dzień i noc wznoszą się te opary, ustawicznie zwiastując, że wulkan dyszy i lada chwila wybuchnąć może i zalać lawą miasto u stóp jego położone. Te raz dopiero zrozumiałem, że nocny huk podziemny był znakiem życia tego wulkanu. Ile kroć wychodziłem za miasto, wzrok mój mi mowoli zwracał się ku owym oparom wulkanicznym, wydobywającym się z czeluści górskich. Ludziom służy to jako sprawdzian wiatru. Aby dowiedzieć się jaki panuje wiatr wystarczy wyjść i spojrzeć w stronę oparów wulkanicznych.

Niedaleko od nas, gdyż tylko godzinę drogi pociągami, znajduje się słynna na całe Hokkaido „dolina piekielna” czyli po japońsku dzigokutami. Byłem tam przed dwoma laty, a wrażenie okropne do dziś dnia w pamięci utkwilo. W miarę zbliżania się do niej czuje się powietrze przesycone siarczanami, a w miasteczku znaczne ciepło. Zdaleka słychać huk, syk i hurkot podziemny. Pamiętam jak właściciel restauracji upominał nas, abyśmy uważali, bo pod nogami czasem zapada się ziemia i można nabawić się nieszczęścia. Stanawszy tam, zobaczyłem góry, otaczające dolinę piekielną pokrytą pagórkami siarczanami i usłyszałem zewszad bulgocącą wodę. Na paret kroków przedemną, wybuchła woda na kilka metrów wysokości, a para z otworów podnosi się wszędzie. Obok znowu oglądam krater o dwumetrowej średnicy, do którego rzucają się desperaci i pozbawiają się życia. Wystarczy dwa kroki po stawić naprzód, a już człowiek sunie się do otworu. Opowiadają, że po rzuceniu się nieszczęśliwca do krateru po paru minutach wypływają tylko same kości. Dudnienia podziemne są tak silne, że rozmowy tam się nie usłyszy. Oszołomiony tem wrażeniem, ze strachem, jakiego w życiu nie miałem, o puszczałem to miejsce.

## Mogiła oficerów rozstrzelanych przed 123 laty

W tych dniach dzieci, bawiące się na t. zw. Placu szubienicznym (Galgenbeld), pod miastem holenderskiem Deventer, wygrzebały tam z ziemi czaszkę ludzką.

Wobec tego wszczęto w tem miejscu dalsze poszukiwania i odkryto szkielety kilku ludzi, tudzież resztki mundurów z guzikami, a ponadto w jednym z tych mundurów pozostawiony list niejakiego Adolfa Kellera z Wese w Niemczech, pisanu do matki.

Jak się okazało, dzieci natrafiły na wspólną mogiłę 11 oficerów z korpusu von Schilla, rozbitego w 1809 r. pod Stralsunden przez wojska Napoleona. W rozprawie tej sam Schill zginął, a jedenastu pojmanych oficerów jego przewieziono do Deventeru i tam rozstrzelano.

I oto teraz dopiero, po 123 latach, odkryto wspólną ich mogiłę.



# Zagrożenie Jugosławii

Półwysep bałkański ogarnięty jest w tej chwili niebezpiecznym fermentem politycznym w szczególności Jugosławia. Sierają się z sobą sprzeczne prądy narodowościowe, wyznaniowe i ustrojowo-polityczne. A ich nasilenie jest tak wielkie, że według znanego publicysty angielskiego W. L. Steeda, nigdy dotąd nie był horyzont bałkański tak zachmurzony, jak obecnie.

Główny ferment stanowi walka nieserbkiej ludności z Belgradem o prawa do odrębności narodowej. Znamieniem dla niej jest, że się w jednym froncie politycznym połączyły wszystkie nieserbkie odłamy ludności Jugosławii: Chorwaci, Słowacy i muzułmanie. Dotąd każdy z nich działał oddzielnie. Od czasu jednak wprowadzenia dyktatury przez króla Aleksandra, od czasu wejścia Belgradu na drogę bezwzględnej centralizacji przez zatarcie wszelkich śladów przeszłości historycznej i kulturalno-narodowej, dokonało się — po przejściowym okresie niezdecydowania i wyczekiwania — porozumienia wszystkich trzech grup narodowościowych w jeden front i wysunięcie żądania przebudowy ustroju Jugosławii w duchu federacji.

Belgrad odpowiedział opozycji represjami, aresztowaniem politycznych przywódców i zastrzeżeniem cenzury prasowej. Do tej jednej nieroztropności dodał drugą. Rozpętała gonkę „postępowo-liberalnego”, „Sokoła” na katolicyzm, Stolicę Apostolską i na kler katolicki; posunął się nawet do samowolnych zarządzeń w zakresie religijnego wychowania młodzieży katolickiej w szkole. Ferment polityczny w Jugosławii musiał się skutkiem tego jeszcze bardziej pogłębić i rozszerzyć. Nie można bez troski patrzeć na przyszłość polityczną tego zaprzyjaźnionego z Polską państwa. Najbliższe miesiące zapowiadają się smutnie. Ci, co stoją na czele państwa, są w błędzie, jeśli sądzą, że represjami można stłumić dążność uprawnioną społeczeństwa do pewnej swobody i do odrębności w zakresie kulturalno-narodowym.

Na dobitkę pojawia się jeszcze jedna trudność. Stanowi ją nagle odrodzenie ruchu macedońskiego.

Ruch ten wykazywał dużą aktywność w pierwszych latach po wojnie. W pewnym okresie czasu zdołał stworzyć na południu Serbii nawet coś w rodzaju olbrzymiego obozu wojennego, który się skutecznie bronił nie tylko przed żandarmerią, ale nawet przed regularnym wojskiem jugosłowiańskim. W latach 1925—1926 udało się jednak Belgradowi przywrócić bezpieczeństwo na tym odcinku, chociaż kosztem ciężkich walk z Macedończykami. Resztki „czel” macedońskich wyemigrowały wraz z swymi dowódcami do Bułgarii, a znalazłszy poparcie najwyższych czynników politycznych w Sofii próbowały stąd niepokoić pogranicze dwóch krajów. I te incydenty zostały w końcu zlikwidowane.

W ostatnich jednak miesiącach komitety macedońskie wznowiły działalność. Naprzód w Bułgarii. Dokonano szeregu zamachów na osobistości bułgarskie, które się przeciwstawiły rewolucyjnej akcji macedońskiej. Nasuwało się wówczas przypuszczenie, że wznowienie terroryzmu macedońskiego nie jest faktem przypadkowym, ale akcją mającą jakiś określony cel i kierowaną umiejętnie. Ostatnie dni potwierdzają to przypuszczenie.

Oto w miasteczku, Gorna Dżumaja (w Bułgarii) odbył się w tych dniach olbrzymi, manifestacyjny kongres macedoński pod przewodnictwem prezesa rewolucyjnego komitetu Kondowa, dla zaprotestowania przeciw uciskowi ludności macedońskiej w Jugosławii. Referaty wygłosili małżonkowie Tatarczewowie, którzy m. in. przedstawili wynik swojej interwencji w Genewie „w kołach międzynarodowych” na rzecz macedońskich obywateli z Jugosławii. Kongres uchwalił enuncjację, w której kategorycznie żąda — politycznego zjednoczenia Macedonii, a więc rozbitcia obecnego stanu politycznego na półwyspie bałkańskim, t. j. Jugosławii.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w obu

dzeniu ruchu macedońskiego zainteresowane są Włochy i Bułgaria, będąca od szeregu lat narzędziem Mussoliniego w jego walce z Jugosławia. Z pewnością wie o tem Belgrad. Z pewnością też nie lekceważy sobie tego nowego niebezpieczeństwa... Kto wie, jakby dziś wypadła „pacyfikacja” macedońskich powiatów w południowej części kraju.

Dlatego najwyższy jest czas na porozumienie króla Aleksandra z Chorwatami i Słowenami, jeśli Jugosławia nie ma się stać w bliskiej przyszłości terenem niebezpiecznych odśrodkowych ruchów polityczno-narodowych. Okrażenie Jugosławii przez Włochy od północy i od południa byłoby bardzo ułatwione przy dalszym trwaniu obecnego rozgardiasu, który dziś rozrywa spójność państwa.

## Bridż powodem rozwodu

Niezwykłą sprawę rozwodową miał rozstrzygnąć w tych dniach sąd w Filadelfii.

Oto, niejaka pani Mary Garner, tak się rozegrała partję bridża, przy której mąż był jej partnerem, że rozgniewany małżonek chwycił w uniesieniu talję kart i rzucił ją w twarz żonie.

Pani Garner odczuła tak tę zniewagę, że podała się do rozwodu. Gdy jednak przyszło do rozprawy sądowej, pozwany do sądu małżonek oświadczył stanowczo, że nie myśli wcale o rozwodzie i że nierozważny czyn należy mu wybaczyć, gdyż dokonany był pod wpływem podniecenia tak zwykłego przy grze w bridża.

Oświadczenie to wywołało spór gorący pomiędzy małżonkami i w końcu zakłopotany sąd uznał za stosowne odłożyć na osiem dni wydanie wyroku w nadziei, że się małżonkowie pogodzą.

### POTRZBUJĄCY

— Więc pan chce przystąpić do naszej kasy oszczędnościowo-zaliczkowej.

— Tak t. j. jeśli można to wylałbym tu ko do kasy zaliczkowej.

48)

Przekład z angielskiego.

# Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Urwałem pośpiesznie, ponieważ mój wychylony siuch ostrzegł mnie, że pogoń się zbliża. Na korytarzu rozległy się pośpieszne kroki oraz stuk otwieranych i zamykanych drzwi. Przeszukiwano w pościgu za mną piętro za piętro i pokój za pokojem.

— Moniko, otwórz tę szafę — odezwała się nagle dama, siedząca na łóżku, spokojnym rzeczowym głosem, który miłe uderzył moje ucho — otwórz i ulokuj w niej tego młodzieńca, tylko niech stara się nie pognieść moich sukien. Ty zaś, Moniko, pogaś prędko światła, zostaw tylko lampę przy łóżku. Dobrze! A teraz idź do drzwi, wyrzuj na korytarz i spytaj, co znaczą podobne hałasy o tej porze? Przecież powinni wiedzieć, że jestem chore!

Wsunąłem się do szafy, a Monika zamknęła ją za mną. Z kryjówki mojej słyszałem szarp otwieranych drzwi i gwar zmieszanych głosów. Czekając cierpliwie pięć minut, potem szafa otworzyła się na nowo.

— Wyjdź już, Des — rzekła Monika — i podziękuj panie Mary Prendergast za jej dobroć i przeżyłość.

— Coż oni powiedzieli? — spytałm.

— Przyrzedł sam maitre d'hôtel i rozprawił się w przeprosinach — widzisz, wiedział, że mnie zastaną u Mary; powiedział mi, że nie jednego z gości napadła banda, a Mary nawet niebezpiecznie. Sądząc, że musiał

ukryć się gdzieś w hotelu. Odrzekłam, że jestem tu już od godziny, że przez cały czas gawędziłam z panną Prendergast, ale, że oboje nie słyszałyśmy na korytarzu najmniejszego szelestu. Poszli zatem dalej.

— Więc Mary Prendergast wyprowadziła w pole Szwabów! — zauważyła jowialna dama w różowym kimono. — To dobrze, ale co myślicie, robić dalej, moje dzieci?

Tym razem zabrała głos Monika — mówiła z wielkim spokojem, zawsze bowiem odznaczała się dużym opanowaniem.

— Mieszkam wraz z bratem w prywatnym pałacyku przy Blender Strasse. Czy pamiętasz Gerry'ego, Desmondzie? Nie może przyjść do siebie od czasu ostatniej katastrofy lotniczej i stale prowadzi życie kaleki. W ostatnich czasach czuł się o tyle lepiej, że okazała się potrzeba poszukania kogoś, ktoby mu dotrzymał towarzystwa, a przytem pomógł mu się ubrać, pojechał z nim na spacer i tak dalej. Nie mogłam jednak znaleźć nikogo, bo brak mężczyzny daje się dotkliwie tu odczuwać. Przyszło mi więc do głowy, że tybys mógł objąć tę posadę. Desmondzie, bodaj na dwa trzy dni. Dłużej potrwać toby nie mogło, ponieważ musiałabym cię zameldować — wiesz przecież, że każdy w tym kraju musi być zameldowany — a ty zapewne nie posiadasz żadnych papierów.

— Bardzo jesteście dobre. Moniko, mój mąż

nie może przyjąć tej propozycji przez wzgląd na twoje bezpieczeństwo.

— Przechowanie cię w ciągu paru dni nie może mi grozić żadnym niebezpieczeństwem. Wiesz, że jestem osobą, bardzo ustosunkowaną w oficjalnym świecie berlińskim, mój mąż jest adiutantem generała Mackensena, mogę przeto zawsze wykreślić się jakoś i powiedzieć, że zapomniałam przesłać twoje papiery do komisariatu, w danym razie powiem, że oddałam cię przed godziną z powodu pijanstwa.

— Dobrze, ale w jaki sposób wyjedziemy z hotelu?

— Mam wrażenie, że i to uda mi się przeprowadzić — odparła. — Mój samochód miał przyjść o drugiej. Sądzę więc, że jest już na miejscu. — Znalazłam się tej nocy w Esplanadzie na balu, urządzonym na cześć jednej z córek księcia Randolina, której ślub ma się odbyć jutro — nudziłam się tak strasznie, że zaszłam na górę, obudziłam Mary, by z nią trochę pogawędzić. Wyjdiesz stąd zatem jako mój szofer; wiem, że znasz się na samochodach i umiesz poprowadzić limuzynę.

— Owszem, mogę poprowadzić każdy wóz bez względu na markę, ale doprawdy niewiem.

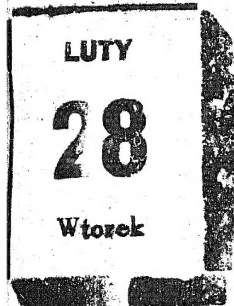
— Poczekaj chwilę! — zawołała Monika i wybiegła z pokoju.

Przez dwadzieścia minut stałem wyprostowany przed panną Prendergast i usiłowałem bawić ją uprzejmą rozmową. Byłem straszliwie zmęczony, i choć poczucie niebezpieczeństwa trzymało mój umysł w stanie ciągłego napięcia to jednak mam wrażenie, że rozmowa moja musiała nosić wyraźne cechy roztargnienia.

(d. m.)



# KRONIKA



KALENDARZYK

Teofila

## Dowcipny oszust.

(a) Władysław Wolak, mieszkaniec wsi Niemysłów, powiatu Tureckiego przybył na targ do Łodzi i sprzedał wóz siana Stefanowi Małachowskiemu właścicielowi domu przy ulicy Srebrzyńskiej 25.

Gdy po załatwieniu transakcji na Bałuckim Rynku odwoził siano pod wskazany adres jakiś osobnik zatrzymał go i podając się za kuzyna nabywcy polecił wóz z sianem odstawić pod inny adres.

Wieśniak zadowolony z tego iż skracano mu drogę zgodził się z chęcią na podobną zmianę dostawy.

Po wyładowaniu siana zamierzał odjechać lecz na Bałuckim Rynku oczekiwał go nabywca, który zażądał wyjaśnienia dlaczego w myśl umowy nie dostarczono mu siana na miejsce.

Małachowski widząc wracającego z próżnym wozem, sądził że zamierzał go oszukać. Rzecz się wyjaśniła jednak Wolak zmuszony był zwrócić pobrane pieniądze za siano i w ten sposób stracił 55 zł. Powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania.

## KRYZYSOWE ZADANIA BRZYTWY

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Wrześnińskiej 5 usiłowała pozbawić się życia 41-letnia Pelagja Pilarczyk.

Pod wpływem rozstroju nerwowego po sprzeczce z rodziną Pilarczyk targnęła się na własne życie i korzystając z nieobecności doowników poderżnęła sobie brzytwą gardło. Desperatkę znaleziono w stanie osłabionym w kałuży krwi.

Niezwłocznie wezwano pogotowie. Kasy Chorych, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł raną do szpitala okręgowego.

## Z głodu

(a) Na ulicy Limanowskiego 3 zasłabł z wycieńczenia i głodu 43letni Jan Lubarka, bezrobotny i bezdomny.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił choremu pierwszej pomocy i przewiózł w stanie osłabionym do zbici ni miejskiej.

## Nieszczęśliwy upadek

(a) Na ulicy Lutomierskiej upadła wskutek poślizgnięcia się 81-letnia Ernestyna Szmidt, zamieszkała przy ulicy Engla 12 odniosła złamanie lewego przedramienia.

Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł raną do ambulatorjum przy ul. Rybnej.

## Napaść uliczna

Na ulicy Lutomierskiej przed posesją 19 napadnięty został przez nieznaną sprawców 42 letni Stefan Tomczak, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 44.

Napastnicy zadali Tomczakowi szereg urazów tępem narzędziem i zbiegli. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia udzielił natychmiastowej pomocy i przewiózł w stanie osłabionym do domu.

# SZAJKA ZŁODZIEJSKA PRZED SĄDEM.

6 kradzieży na jednej posesji.

(a) Dom przy ulicy Napiórkowskiego 79 w grudniu i styczniu r. b. był widownią częstych kradzieży których tam popełniono 6. W nocy na 11 grudnia 1932 r. z mieszkania Józefa Witulę skradziono różne rzeczy wartości 900 zł.

W nocy na 10 stycznia r. b. ograbiono sklep ze słodyczami Marji Lange, przyczem skradziono czekoladki, cukry i t. p. na sumę 360 zł.

25 stycznia r. b. złodzieje włamali się do budki szewca Władysława Salomona i skradli buty w sumie 450 zł.

31 stycznia r. b. dokonano włamania do piwnicy, skąd złodzieje skradli kilkadziesiąt kilo jabłek należących do Mordki Aronowicza. Po szkodowany obliczył swe straty na 600 zł.

5 lutego r. b. ograbiono sklep Magdaleny Muszyńskiej, skąd skradziono różne artykuły na sumę 560 zł.

Wreszcie w nocy z dnia 7 na 8 lutego r. b. włamali się złodzieje do pralni Ewy Pimczewskiej przy ul. Napiórkowskiego 79.

Jeszcze w dniu 6 lutego r. b. policja prowadząc dochodzenie przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Andrzeja Markiewicza przy ul. Sienkiewicza 12, gdzie pod pościelą znalazła sakiewkę, zrabowana poprzedniego dnia przechodzącej na ulicy Zgierskiej Zofii Erhardt. Badany Markiewicz wyjaśnił do pewnego stopnia sprawę kradzieży, na skutek czego aresztowano sprawców w osobach Marjana Tarkiewicza, Józefa Wlazło, Józefa Perkiewicza oraz ich pomocników Aleksa Józwiaka, Marjanę Józwiak i Markiewicza.

Cała szajka w dniu wczorajszym zasiadła na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy Sąd ogłosił wyrok na mocy którego skazani zostali 23 letni Marjan Tarkiewicz i 26-letni Józef Wlazło na 3 lata więzienia, 36-letni Józef Perkiewicz na 8 mies. więzienia, 32-letnia Marianna Józwiak i 44 letni Andrzej Markiewicz każde na 6 miesięcy więzienia.

Aleksy Józwiak z braku dowodów został uniewinniony.

## Obiecujące latorośle obdarły znajomego

Dnia 23 października 1932 r. Stanisław Klamt przechodząc ulicą Pomorską spotkał znanych mu Zygmunta Sosnowskiego i Adama Barczyka.

Podeszli oni do niego i pod pozorem wyjaśnienia pewnej sprawy wciągnęli do bramy domu przy ulicy Pomorskiej 121.

Skoro tylko Klamt znalazł się w ciemnej bramie Sosnowski uderzył go pięścią w twarz a Barczyk piłnikiem, poczem obezwładnili na padniętego i zdarli zeń palto oraz marynarkę poczem zbiegli.

Zrabowane rzeczy Sosnowski i Barczyk sprzedali za 65 zł. Andrzejowi Milczarkowi.

Na skutek zameldowania poszkodowanego policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała Sosnowskiego i Barczyka, a następnie odszukała zrabowane rzeczy, które znaleziono u Milczarka.

Wszyscy trzej zasiedli w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Sąd po rozpoznaniu sprawy zkażł 19 letniego Zygmunta Sosnowskiego i 18 letniego Adama Barczyka każdego na 3 lata więzienia.

Milczarka uniewinniono z braku dowodów.

## Moszek „Groźny”, 3 miesiące aresztu za groźbę.

(a) Dnia 3 stycznia r. b. na ul. 11 listopada 13 miała miejsce sprzeczka, która zakończyła się poważniejszą awanturą i interwencją policji.

21-letni Moszek Jakubowicz, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej 29 mając jakieś pretensje do Chaima Altera Argowicza, zamieszkałego przy ul. Ogrodowej 10 zatrzymał go i walczył z nim kłótnię o należności.

Gdy Argowicz stawiał opór, Joskowicz wy dobył nóż rzeźniczy i rzucił się na Argowicza z okrzykiem „Ja cię zabiję”

Groźby swej wprowadzić nie spełnił, albo wiem nie miał zamiaru zabijać Argowicza, wystąpienie to jednak było obliczone na wywołanie efektu i wymuszenie spornej kwoty.

Wobec tego Joskowicza pociągnięto do odpowiedzialności karnej za groźbę karalną.

Wczoraj Sąd grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 21-letniego Moszka Joskowicza na 3 miesiące aresztu.

## Wyrodna matka i córka

Na skutek przeprowadzonego dochodzenia policja aresztowała 18-letnią Janinę Kubicką, mieszkanką wsi Antoniew, gminy Bruzyc, Wielka powiatu łódzkiego oraz matkę jej Florę, pod zarzutem zamordowania niemowlęcia.

Janina Kubicka prowadząc się dość lekko przed kilku dniami powiła dziecko płci żeńskiej. By zatrzeć ślady, niewiasty w tajem

nicy przeprowadziły odbiór płodu, a następnie żywe dziecko udusiły i zakopały na podwórzu własnej zagrody.

Ciekawe sąsiadki, we własnym zakresie przeprowadziły i powiadomiły policję, która wdrożyła dochodzenie i wy dobyła zwłoki.

Aresztowane odpowiadać będą za zbrodnię dzieciobójstwa.

## W y e k s m i t o w a ł s u b l o k a t o r a d o ... s z p i t a l a

(a) U Wojciecha Ludwickiego (Łagiewnicka 37) zamieszkał od dłuższego czasu jako sublokator 36-letni Wincenty Golak. Ostanie Golak utracił pracę i z tej racji zalegał z komornem.

Na tom tle wynikła w dniu przedwczorajszym sprzeczka między gospodarzem a sub

lokatorem, przyczem doszło do rękoczynów. Golak uderzył Ludwickiego, tenże zaś w zderzeniu schwycił za nóż i pchnął nim dwukrotnie Golaka, zadając mu ciężkie rany. Golaka przewieziono w stanie ciężkim do szpitala okręgowego. Policja zatrzymała Ludwickiego.



# Jak uniknąć nędzy

## Miazga na kamieniach podwórza

(a) W dniu wczorajszym o godzinie 9 m. 30 na posesji przy ul. Kilińskiego 113 miało miejsce straszne samobójstwo, jakie popełnił jakiś nieznany osobnik w wieku około 30 lat.

Osobnik ów wszedł na klatkę schodową i z okna na IV piętrze rzucił się w dół na bruk podwórza. Upadek był tak fatalny, że samobójca dosłownie rozstrząsał się na miazgę albowiem zarówno twarz, czaszka jak i zębra oraz ręce zostały dosłownie zdruzgotane.

Przy zabitym nie znaleziono żadnych dowodów, co w znacznym stopniu utrudnia ustalenie jego tożsamości.

Samobójstwo to wywołało okropne wrażenie na lokatorach wymienionej posesji. Dwie niewiasty które akurat przechodziły przez podwórze na straszny widok zmasakrowanego ciała, zemdlały i wezwany lekarz pogotowia musiał się niemi w pierwszym rzędzie zająć, albowiem denat poniósł śmierć na miejscu i wszelki ratunek był zbędny.

Samobójca jak to podawaliśmy wyżej liczy około lat 30, jest nędznie odziany, co na suwa przypuszczenie, iż samobójstwo miało miejsce z racji nędzy.

## Na koszt kasy chorych

(a) Gustaw Hundt majster murarski zamieszkały przy ulicy Brzezinskiej 80 w dniu 30 września r. ub. zgłosił do ubezpieczenia w kasie chorych swego zięcia Władysława Konieckiego, który zamieszkiwał przy nim.

Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego albowiem Hundt prowadząc roboty mógł równie zaangażować w charakterze pracownika swego zięcia.

Natomiast kontrola ujawniła, że Koniec-

ki jest chory i ubezpieczenie nastąpiło wyłącznie w celu uzyskania pomocy lekarskiej.

Hundt pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym sprawę rozpoznawał Sąd Grodzki pod przewodnictwem sędziego Tustanowskiego. Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok na mocy którego 67-letni Gustaw Hundt skazany został na 6 miesięcy więzienia.

## Zagadkowe zaiścia w pawilonie

### Bohaterka dramatu zniknęła

Zagadkowym wypadkiem kryminalnym zajmuje się obecnie policja w Raryżu. W pawilonie pewnej wili w Asniers rozegrał się dramat, którego szczegóły mogą być zrekonstruowane tylko hypotetycznie. Pewna młoda dziewczyna doniosła w rannych godzinach policji, że napadł na nią w pawilonie jakiś młody człowiek. Dziewczyna nazywa się Małgorzata Most i liczy lat 20, jednocześnie doniosła że człowiek który na nią napadł, musi się jeszcze znajdować w pawilonie, ponieważ

zamknęto go tam. Młodym tym człowiekiem był 20-letni Juliusz Bertrand. Potem chciano poddać pannę szczegółowemu przesłuchaniu ale okazało się że zniknęła podawszy zresztą fałszywe nazwisko. Bliższe badanie wykazało że willa była od dłuższego czasu pusta. Ogrodnik zeznał że dziewczyna podawała adres wili i odbierała tam codziennie swoją korespondencję pod nazwiskiem Małgorzaty Most. Mimo energicznego śledztwa nie udało się dotąd wyświecić tej zagadki.

## Pokojowy podbój G. Ślązku przez Niemców

Katowicka „Polonia” pisze o niebezpiecznym wzroście wpływów niemieckich w przemyśle górnośląskim:

„Od przewrotu majowego rozpoczyna się wzrost wpływów niemieckich w ciężkim przemyśle śląskim. Z interesów z przemysłem śląskim zaczął się naprzód wycofywać zagraniczny niemiecki kapitał z francuskim na czele. Przemysł wraca znowu do D-Banków, które stają się nieomal jedynymi dostarczycielami kredytów na bieżące potrzeby przemysłu, a gdy pod wpływem ministra Kwiatkowskiego nastąpił szal inwestycji i racjonalizacji, D-Banki dostarczały także kredytów inwestycyjnych.”

Po wyliczeniu długiego szeregu przedsięwzięć, które popadły w zależność finansową od Niemiec, „Polonia” pisze:

„Cały śląski przemysł żelazny znajduje się dzisiaj pod wyłącznymi wpływami ka-

pitalu niemieckiego z Rzeszy, więcej, bezpośrednio pod wpływem rządu berlińskiego.”

Niewiele lepiej przedstawia się sprawa naszego przemysłu węglowego, gdzie udział kapitału niemieckiego w ostatnich latach wzrósł bardzo znacznie.

„Tak przedstawiają się — pisze „Polonia” — wyniki mocarstwowej polityki naszej sanacji w dziedzinie ciężkiego przemysłu na Śląsku. Niemcy opanowali w 100 procentach nasz przemysł hutniczo-żelazny i rozszerzyli bardzo znacznie swój stan posiadania w przemyśle górniczym. Finansowo przemysł ten zależny jest od D-Banków, kontrolowanych przez rząd berliński, który według swoich potrzeb decyduje o stanie zajęcia i o losach ciężkiego przemysłu na Śląsku polskim, a temsamem o doli i niedoli naszej ludności bezpośrednio lub pośrednio z tego przemysłu żyjącej. Ale nie tylko to. Wilhelmstrasse decyduje w znacznym stopniu o naszym eksporcie, o naszym bilansie płatniczym i o naszej walucie. Ludzie u nas nie uświadamiają sobie nawet, do jakiego stopnia zależności od Berlina doprowadziła nas „mocarstwowa” polityka obozu sanacyjnego.”

Niemcy traktują Śląsk jako dalszy etap swojej polityki rewizjonistycznej. Dziś jawnie atakują Pomorze, na Śląsku zaś przygotowują sobie podstawy do dalszych roszczeń. Poruszona przeto przez „Polonię” sprawa ma dla polityki polskiej ogromne znaczenie.

## Sąsiedzka idylla

W czasie libacji w mieszkaniu 32 letniego Konstantego Skępskiego, przy ulicy Srebrzyńskiej 9 wynikła bójka między pijanymi biesiadnikami, w czasie której Skępski uderzony łomem żelaznym doznał złamania ręki oraz rozbicia głowy i twarzy.

Zajście zlikwidowała policja, która awanturników pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Wezwany lekarz pogotowia oparzył ranę.

## Za niedozór.

(a) Józef Kwasniewski (Narutowicza 56) dyrektor firmy Naftogal, oddał w listopadzie swe futro do pralni chemicznej Marji Muszyńskiej, przy ul. Narutowicza 24.

Futra tego nie mógł jednak odebrać z powrotem, albowiem właścicielka oświadczyła, że skradzioo je z pralni w niewyjaśniony sposób.

Muszyńska stanęła wczoraj przed Sądem który ją skazał na 7 dni aresztu.

## Młodzieńcze figielki

(a) W lipcu roku ub. Marta Korbel, zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego 145 zauważyła, że córeczka jej, 6letnia Zofia, zdaje objawy zdenerwowania.

Zbadała dziecko i stwierdziła, że syn sąsiadki, 7letni Wacław Pasiak, dopuścił się czynów lubieżnych.

Młodzieńca pociągnięto do odpowiedzialności karnej i w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Wacława Pasiaka na zamknięcie w domu poprawczym, jednak wykonanie kary zawiesił na 2 lata, oddając skazanego pod odpowiedzialność dozorcy matki.

## Znów polska świnia

### w kawiarni Europejskiej

Kawiarnia Europejska była wczoraj miejscem niezwyklego zajścia. Do kawiarni tej przybył obywatel ziemski z pod Kutna, Lasocki, który zwrócił się do kelnera w języku niemieckim. Kiedy kelner odpowiedział, że nie rozumie po niemiecku, Lasocki zrobił awanturę, krzycząc m. in.:

— Ty polska świnio, jak śmiesz nie rozumieć po niemiecku!

Oczywiście, iż postępowanie Lasockiego wzburzyło publiczność, która chciała wymierzyć doraźną karę Lasockiemu. Będący w kawiarni prokurator Grabowski uspokoił publiczność, zwracając Lasockiemu uwagę na niewłaściwe zachowanie się. Gdy to nie pomogło, prok. Grabowski wezwał policjanta, który odprowadził awanturującego się osobnika do XII komisariatu, gdzie sporządzono odpowiedni protokół.

## Prezydent Chicago przed wrotami śmierci

NOWY JORK, 27. 2.

Według najświeższych doniesień z Miami stan zdrowia burmistrza miasta Chicago, Czermaka, rannego w czasie zamachu na prezydenta Roosevelta pogorszył się do tego stopnia, że uważany jest przez lekarzy za beznadziejny. Pacjent od kilkunastu godzin nie odzyskał przytomności.

MIAMI, 27. 2.

Burmistrz Czermak znajduje się między życiem a śmiercią. Stan jego pogarsza się ciągle.

MIAMI, 27. 2.

W stanie zdrowia burmistrza Czermaka nastąpiła poprawa, ale, niestety, zachodzi obawa poważnych komplikacji płucnych.



# Krwawa bójka cyganów

**Bezlitosna masakra. — Dwa trupy na pobojuwisku. — Zandarmi rozbraiają walczących.**

Paryż. Dwie bandy cygańskie rozbiliły swoje namioty na drodze przed francuskim miasteczkiem Noyon. Przed kilkoma dniami wybuchła w nocy w obozie cygańskim gwałtowna sprzeczka na tle zazdrości — Sprzeczka zmieniła się wkrótce w krwawą bójkę dwu band. Cyganie chwycili za siekiery, pałki i rewolwery i masakrowali się bezlitośnie. Za wiadomością zandamerję, która wkroczyła do obozu i ztrudem rozbroiła walczących. Na pobojuwisku znaleziono zabita jedną cygankę i pięciu ciężko rannych cyganów, których odwieziono do szpitala. Mnóstwo cyganów odniosło lżejsze rany, z których leczą się w swoich obozach. Wódz jednej z band Demestree uciekł. Razem z nim znikła jedna

z cyganek o nieznanym nazwisku. Zginął również cygan Carlos.

Kiedy nazajutrz władze sądowe wkroczyły do obozu cygańskiego, aby zabrać zwłoki cyganów, cyganie zbuntowali się i nie chcieli wydać trupów. Oświadczyli oni, że żaden chrześcijanin nie śmie dotknąć zwłok cygana. Mimo to zwłoki zabrano celem przeprowadzenia sekcji. Sekcja zwłok stwierdziła, że Carlos zginął od kuli rewolwerowej. Zwłoki zwrócono następnie cyganom, którzy urządzili zabitemu wspaniały pogrzeb. Odziali przedewszystkiem trupa w nowe ubranie za 600 franków, następnie zamówili orkiestrę złożoną z 15 muzyków, która grała w czasie pogrzebu.

Ociekając wodą wyniósł dziecko na pole, gdzie przywitano go jak bohatera.

Dopiero teraz dowiedział się, że mała była córeczką miliardera z Ameryki Południowej, nazwiskiem Don Foredallo.

Miljoner ofiarował Struckiemu czek na 2 tysiące dolarów, oraz posadę na swej farmie w Chile.

Nie na tem skończył się jeszcze łańcuch szczęśliwych zdarzeń, jakimi los obdarzył młodego rosyjanina.

Po upływie paru miesięcy ożenił się on z najstarszą córką miliardera Izabellą i dziś jest spadkobiercą olbrzymiej fortuny

## Humor

### OPTYCZNE ZŁUDZENIE.

— Hm, zdaje mi się że porcje u was jakoś się zmniejszyły panie stołowy.

— To tylko optyczne złudzenie proszę pana radcy. Odkąd lokal znacznie powiększono to porcje wydają się mniejsze.

### NAWET TAM KRYZYS.

— Jakże się powodzi twemu przyjacielowi, temu młodemu adwokatowi?

— Wczoraj miał swój pierwszą proces.

— Cóż to była za sprawa?

— Krawiec go zaskarżył.

### FANTAZJA

— I co pan mówi na ten wspaniały widok panie Antkowiak?

— Hm, bo ja wiem? Kiedy sobie wyobrażę to samo bez gór i stawów to zdaje mi się tu tak samo jak gdzieś indziej

## Łańcuch szczęśliwych zdarzeń

**Jak z czarodziejskiej baśni...**

Borys Struckij był młodym emigrantem rosyjskim. Zjeżdżał już całą Europę, ale nigdzie nie znalazł odpowiedniej pracy.

Postanowił spróbować szczęścia za oceanem. I tam nie miał żadnego zacementowania, ale może...

Po miesięcznej podróży parowiec „Portos” wjeżdżał do portu Montevideo.

Struckij spacerował po pokładzie pogrążony w myślach nad tem, co go czeka na lądzie, gdy nagle przeraźliwy krzyk, „Człowiek w morzu!”

W kilka sekund później młody rosyjanin walczył z falami, usiłując wydrzeć morzu małą trzyletnią dziewczynkę, która z ramionia nianki wydarła się i wpadła do wody.

## Widowiska

### TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Pokój 17 na III piętrze

TEATR KAMERALNY — Egipska przesłanka

TEATR POPULARNY — Pepina

BAR — Asy w Jarze

### KINA

CASINO — Romeo i Julia

CAPITOL — Mata Hari

MIMOZA — Odrodzenie

CZARY — Zwycięstwo 4 z Legji

GRAND-KINO — Czar jej oczu

LUNA — Jasnowłosy sen

CORSO — Krwawy wywóz

PAN — Bezdomni

STYLOWY — Noc w Grand Hotelu

OSWIATOWY — dla doros. Atlantyda

dla młodz. Pat i Pataszon

LUDOWY — Miłość Zorzęty

BAJKA — Król to ja

RAKIETA — Kino nieczynne

PALACE — Zatrute dusze

PRZEDWIOSNIE — Rasputin

SPLENDID — Dziesięć kochanek

ADRIA — Dobroczynca ludzkości

METRO — „Glorja”

ZACHETA — Kogres tańczy

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły z góry redakcję o zmianie programu.

## Giełda warszawska

WARSZAWA, 27 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	174,40
	Belgia	125,15
	Holandja	360,20
	Londyn	30,42
	Nowy Jork	8,90
	Paryż	35,12
	Praga	26,43
	Szwajcaria	173,55
	Włochy	45,60
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych 4,76 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,29 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,59 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 213,00 Gram czystego złota 5,9244

### Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	58,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	112,00
4 proc. poz. inwestycyjna	106,50
5 proc. poz. konwersyjna	45,00
6 proc. poz. dolarowa	60,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	103,00 (wpr.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	43,50
8 proc. L. Z. m. Łodzi	42,25
10 proc. m. Radomia	37,25
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,75

### Akcje:

Bank Polski	75,50
Lilpop	11,50
Stachowice	10,25

Dla pożyczek państwowych tendencja

słabszy dla listów zastawnych słabsza, obroty akcjami b. małe.

## OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

**L. HNATKIEWICZ,**  
BRATERSKA 1/3.

## Przez radio

Łódź, 27 lutego 1933 r.

11,58	Sygnal
12,05	Program na dzień bieżący,
12,10	Kom. P. I. M.
15,15	Komunikat gospodarczy
15,35	Odczyt p. t. „Technokracja—dyktatura techniki”—wygl. dr. F. Burdecki
15,50	Płyty gamofonowe
16,20	Odczyt dla maturzystów („Dział Historia”) p. t. „Sztuka grecka a rzymska”—wygl. pr. R. Gostowski
16,40	„O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim”—wygl. A. Schoeder
17,00	Koncert popołudniowy wyk. ork.
17,55	Odczytanie programu na dzień następny
18,00	Odczyt dla maturzystów
18,20	Wiadomości bieżące
18,25	Muzyka
19,00	Rozmaitości
19,30	Felieton muzyczny p. t. „Królowie Jas i Dawid”—wygl. Cezary Jelenta
20,25	Wesoła audycja starozapustna
22,25	Wiadomości sportowe
21,05	Muzyka lekka
22,00	Kwadrans literacki
22,15	Muzka z płyt gramofonowych
23,00	Muzyka taneczna



# KINOTEATR STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

PRZEPIĘKNE ARCYDZIEŁO FILMOWE p. t.

## „BIAŁA TRUCIZNA”

Frapująca treść, genialne kreacje aktorskie i najdokładniejsze reprodukcje mowy polskiej. Dźwiękowość stoi na wysokości najlepszych wzorów zagranicznych.

W rolach głównych: STEFAN JARACZ, MARJA ZAREBIŃSKA, MARJUSZ MASZYŃSKI, IRENA GRZYWIŃSKA, TADEUSZ OLSZA i inni.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy

Następny program:

## TAJEMNICA DWORU HABSBURGO

Początek seansów w soboty, niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „HILIPSA”

## OGŁOSZENIE

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Hercko Litowski” w Łodzi ul. Składowa 23, na mocy art. 502 K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami, usprawiedliwiającymi ich wierzycielność w kancelarii jego w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej Nr. 27, w godzinach 5 — 7 po poł. i oświadczyli z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami masy upadłości oraz złożyli tytuły posiadanych wierzytelności.

Sprawdzenie wierzycielności na mocy art. 508 i nast. K. H. nastąpi w obecności Sędziego Komisarza w dniu 1 maja 1933 o godzinie 10 w Wydziale III Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój 15.

Syndyk tymczasowy  
Adwokat Kazimierz Kowalski

## Rzeźnie Mlejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.  
Mroźnie dla ryb  
Lód sztuczny  
Krew suszono-mieloną  
Maczkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102—81

Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175—51

Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190—16

**Nasiona** pierwszej jakości: rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów, CE BULKI i KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDZ

ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Rolęcają Składy L. JASIŃSKIEGO, prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Rozławska Nr. 30, tel. 125. Cenniki bezpłatnie.

## Place

przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Trzymaj na miejscu.

Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47 telefon 148-45.

zł. 5000 poszukuje na 1 numer hipoteki na spłatę długu rodzinnego, gospodarstwo podmiejskie 12 morgów ziemi budynki dobrze zagospodarowane. Blizsze szczegóły w administracji dziennika „Prąd”

## DO SPRZEDANIA

grzebiowiec próżny na Starym cmentarzu katolickim. Blizszych informacji udzieli Piękną 8 M. W.

## Sklep spożywczy

i pokój z kuchnią do sprzedania, Marszałkowska 11 przy Rzgowskiej.

## Różne lokale

do wynajęcia przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 91. Wiadomość u dozorczy.

## SKLEP

### Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37. poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki welbiańskie, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

POTRZEBNA dziewczyna z dobrą rekomendacją do wszystkiego. Zagajnikowa 36c parter Jasna

## BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe, bryczne, pokoje z klatką schodową, poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

## MASZYNISTA ROTACYJNY

lub energiczny pomocnik potrzebny. Zgłaszać się Al. Kościuszki 41 „Prąd”

## Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność: detaliczna sprzedaż skór trwałych na wodę

## Czy choroby płucne są uleczone???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finseńskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Muggelstrasse 25-25a.

Kto cierpi na przepuchlinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek

Pracownia ortopedyczna

istniejąca od 1886 r.

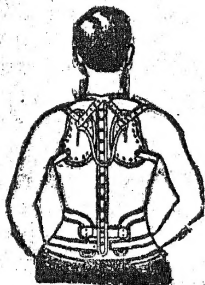
ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a

Wyrabia paski rypurowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane według wymagań Sz. R. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrymacze, gorsety a la „HESSINGA”, wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supensorja. — Patent: Bandaż „Elasta” przeciw żyłakom, gruczołom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —



## PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

Piotrkowska 119



Sztuczne nogi, ręce, gorsety na gruźlicę, skrzywienie kręgosłupa, wszelkie aparaty ortopedyczne, wkładki na stopy płaskie według odlewu gipsowego lekkie z daz-aluminium.

DR. J. LUBICZ I V. SIMONOVIC  
tel. 231-81.



## OGŁASZAJCIE SIĘ W PRĄDZIE

Wydawca B. Kowalski.

Redaktor ogólny T. Czajewski.

Odbito w Łodzi T. Czajewski, w Łodzi Al. Kościuszki 41